

mówią
– miała szok poporodowy
mówią...

I jeszcze fragment z utworu „Malwina”:

mówią że jesteś dziwką
a ja widzę
twoje podkrążone oczy
nic cię nie zaskoczy
zawsze masz dobrą ripostę
aby nas chronić
czasu nie umiesz dogonić
(...)

ci panowie co nocą
od ciebie wychodzą
chyba cię nie głaszczą
bo płaczesz
ale uśmiechasz się
jak raczek nieboraczek
(...)

mówią że jesteś dziwką
a ja ci wierzę
gdy rano
myjąc talerze mówisz
o tym panu co wyszedł
że tatuś tym razem
jeszcze do nas
nie przyszedł



Wiele liryków to etudy nadające słowu cech obrazu. Widzimy sceny opisane w wierszu, a dziejące się w naszej wyobraźni..., lecz z pewnego oddalenia jakby specjalnie kamera/oczy były usytuowane za trzecią przecznicą? Przecięte – jak brzytwą – strumieniem czasu. Wiem od autora; teksty pomieszczone w *Niedobrej książce* powstawały (były pisane, poprawiane) na przestrzeni trzydziestu lat. Nawet z nawiązką! Kiedy Wojciech Ossoliński był młodszy? Choć ta młodość? To sprawa dyskusyjna – jak młodość – u św. Piotra? Wszędzie jest ten dar łączenia pamięci „przydepniętej” w obrazie fotograficznym z darem

(określeniem) chwili? Retrospekcja (pamięć) buduje mit kobiety *femme fatale* przynoszącej mężczyźnie porażkę, zgubę. W filmie najbardziej sugestywna była Rita Hayworth w „Damie z Szanghaju”. Ale u Ossolińskiego mężczyzna jest wytwórcą, napędem zła (nieszczęść). Trudno pisać recenzję mężczyźnie! Choć... z drugiej strony!? Wielu ma coś za uszami? A małżowiny dużo mniejsze od niechlebnego redaktora naczelnego (za życia i po śmierci) tygodnika NIE. „Wtedy umierały świece. / Kellner z blatów ścierał zapewnienia. / Płasanie, poplątanie, / pianista. / Czysta siła nieczysta. / Pewność z pewnością się plecie. (...) Barman trunków nie miesza, / setką siebie rozgrzesza / – warto żyć dla tej chwili – / drugą setkę przechylił, / łokciem trącił pianistę, / zagraj forte, ma wyspę. / Walc!”.

Inne wiersze Wojciecha Ossolińskiego jak fotografie są w swej „treści/zawartości” zarówno odzwierciedleniem minionego (wg Rolanda Barthes’a), analogonem rzeczywistości, a jednocześnie napełnione strumieniem symboliki wykraczają słowem poza obrazowanie. Każdy utwór wymusza swoisty dialog albo sprzeciw czytelnika, czy wręcz pomstowanie. Dobrze, że czas polowań na czarownice dawno przeminął? Bo niejedną „świętą”, w imię racji jedynie słusznych, spaliby poetę Wojciecha Ossolińskiego na stosie. Albo w ramach łaski przywiązał do pręgierza na prudnickim rynku... „do ostatniego skowytu”.

W twórczości poety dominujące toposy: to topos Arkadii, bezsprzecznie topos życia (trwania) jako wędrówki i *topos vanitas* (marność nad marnościami). W słowach wcale nieprzerazliwych wypowiedzianych przez Ossolińskiego w *Niedobrej książce* czytelnik podąża człowieczą drogą: błędnych wyborów, bierności, braku oparcia, uzależnień, pożądania, chciwości, milczenia na przemoc i krzywdę. A wszystkim w przestrzeni życia małego miasta nad spokojną rzeczką napędzającą kiedyś maszyny wielkiej przędzalni. Dziś próżnej w załomie, której kołyszce przycumowana łódź Charona ze złamanym wiosłem na grzbietach niedoszłych topielców? „Tak, to ja. / Oczom musisz uwierzyć, / ptakom czasem pozwala się przeżyć. / Łapać wiatr”. W wierszach tomu zdomowała się kobieta znana autorowi, obserwowana i ta wytworzona w jego wyobraźni w rozmaitych blekautach życiowych ról – młodocianej prostytutki, cierpiącej matki, dzieciobójczyni, konkubiny, rozwódki, kochanki, szukającej doznań, ofiary przemocy. Poeta zamknął w tomie metaforę okaleczonych ludzi – odnieśmy to do wielu pokoleń – gdzie bieda, słaby biologizm, brak wzorców rodzinno-wychowawczych spychają – jeśli nie natrafi się na wspierające ramię – na margines. Czy jest on w naszym kraju szeroki? Tego nie wiem. Dobrze, że poeta „ugryzł” problemów lirycznie, włożył kij w przysłowiowe mrowisko. Bo kiedyś w polskich rodzinach hołdowano zasadzie „brudy pierze się w domu”. Ból, łzy, grzech i tragedie zabierano do grobu.

Czy jest zatem jakieś wyjście z labiryntu labiryntów? „...niewielu trzyma niewolę, większość sama trzyma się niewoli”. – Pisze w listach moralnych do Lucyliusza Seneka. A

jaka jest prawda? Trzeba sięgnąć do książki, a czasem w bezdomnym zobaczyć... człowieka!

Jerzy Stasiewicz

Wojciech Ossoliński, *Niedobra książka. Poezje*. Redakcja: Zespół IKRiBL, Korekta: Lidia Krawiec. Projekt okładki: Artur Zióntek. Wydawca: Instytut Kultury Regionalnej i Badań Literackich, Siedlce 2023, s. 90.

Marcelina Koncewicz

We mgle

Pamięci pomordowanym przez UPA

Szukam cię po omacku
gubiąc się mlecznych oparach
i przywierają do mnie
białe wilgotne dusze
zgubiłam cię z serca
i pragnę odzyskać

pożarły cię łakome mgły
najeżone ludzkimi dłońmi
z karabinami
przez chwilę wydaje mi się
że widzę twoje pochylone plecy
ale to tylko suchy pień drzewa
trącany zwichniętą gałęzią
jak partyzancką kolbą

ludzie z którymi chodziłaś do cerkwi
też się rozplynęli
ich twarze stały się mniej wyraźne
a rysy zaostrzyły się głodem
na rozwieszanych wśród domów
białych prześcieradłach
znalazłaś małą czerwoną plamkę
i już wiedziałaś
że któregoś dnia przyjdą po ciebie
a szumiący las wchłonie
twoje wiotkie ciało

mimo tego
ufnie rozgarniasz zasłony czasu
aby zza delikatnych obłoków
przyjaźnie pokiwać im ręką

* * *

do świątyni myśli
pod kopułę czaszki
wpada światło przed witraże oczu
czekam z napięciem
aż się otworzą wrota ust
pozwalając mi
podziwiać wnętrze